

Powstają opozycyjne wobec władzy fora obywatelskie

13 lutego 2014

W Bośni i Hercegowinie nie ustają protesty przeciwko władzom, oskarżanym o korupcję, nepotyzm i brak woli zajmowania się problemami kraju. 12 luego demonstranci znów żądali ustąpienia władz federacji muzułmańsko-chorwackiej i organizowali fora obywatelskie.

Trwające od tygodnia protesty, głównie w federacji muzułmańsko-chorwackiej, doprowadziły już do upadku władz w czterech z 10 kantonów, na które jest ona podzielona. W Tuzli do protestujących przed gmachem sądu pracowników firm, które zbankrutowały po prywatyzacji, dołączyli pracownicy z innych zadłużonych przedsiębiorstw.

W wielu miastach, m.in. w Sarajewie, Tuzli, Zenicy, Mostarze i Bugojnie, powstały fora obywatelskie. Ich założeniem jest publiczna dyskusja równouprawnionych uczestników w celu wypracowania żądań i decyzji, mających położyć kres „ograbianiu społeczeństwa” i stworzyć podstawy sprawiedliwego ładu społecznego – głoszą ulotki, rozprowadzane w Sarajewie. Media informują o dążeniach do skoordynowania tych form działalności obywatelskiej.

Zebrane na kampusie uniwersyteckim w Sarajewie „Plenum” obywatelskie wezwało do udziału w protestach, które mają się odbywać codziennie w samo południe – relacjonował dziennik „Dnevni avaz”.

Przebywający 12 lutego z wizytą w Sarajewie minister spraw zagranicznych Turcji Ahmet Davutoglu wezwał do pilnego przeprowadzenia reform politycznych i gospodarczych w Bośni i Hercegowinie. Ostrzegł, że trzeba działać bezzwłocznie. Zaapelował do UE i NATO o przyspieszenie zbliżenia z Bośnią i Hercegowiną.

Reformy w Bośni i Hercegowinie są blokowane od lat w wyniku bardzo skomplikowanej struktury państwa i władzy, narzuconej na mocy porozumienia pokojowego z Dayton z 1995 roku, które podzieliło kraj na dwie tzw. jednostki państwowe: federację muzułmańsko-chorwacką i Republikę Serbską. Są one połączone słabymi władzami centralnymi z trzyosobowym Prezydium na czele, w którym każda z trzech narodowości ma swojego przedstawiciela. Muzułmańsko-chorwacka część Bośni i Hercegowiny podzielona jest dodatkowo na 10 kantonów, z których każdy ma własny rząd.

Oznacza to, że w liczącej 3,8 mieszkańców Bośni i Hercegowiny jest ponad 150 ministerstw w rządach na czterech różnych szczeblach, od centralnego po kantonalny; ten drogi i nieefektywny system odstrasza zagranicznych inwestorów i blokuje zbliżenie do UE – podała agencja Reutera.

W przyszłym tygodniu do Sarajewa ma przybyć szefowa dyplomacji UE Catherine Ashton. Według reprezentującego Bośniaków (Muzułmanów) członek Prezydium BiH Bakira Izetbegovicia wraz z nią przyjedzie komisarz UE ds. rozszerzenia Sztéfan Fuele.

Brytyjski dziennik „The Guardian” zwrócił uwagę, że w Bośni i Hercegowinie dochodzi do protestów także przeciwko nadzorującej ten kraj administracji UE, która zabiega o pokój między narodowościami i zapewnia znaczącą pomoc finansową, umożliwiającą funkcjonowanie tego państwa. Sposób, w jaki UE zarządza Bośnią i Hercegowiną de facto jednak utrwała podziały, ponieważ Unia traktuje narodowościowe elity jako swych uprzywilejowanych partnerów, mediując między nimi – ocenili dziennikarze.

„The Guardian” wskazał, że protesty rozszerzyły się także na Banja Lukę, stolicę serbskiej części Bośni i Hercegowiny, a hiszpański „El País” odnotował, że mają one dotąd niewiele wspólnego z konfliktem między zamieszkującymi ten kraj narodowościami, lecz są skierowane przeciwko „klasie przywódców politycznych, którym bardziej chodzi o udział we

władzach i o nepotyzm, niż o rozwiązywanie trudnych problemów kraju”.

Reuters przypomniał, że pensje parlamentarzystów są w Bośni i Hercegowinie najwyższe w regionie – sięgają 3,5 tys. euro miesięcznie, podczas gdy przeciętne wynagrodzenie nie przekracza 350 euro. Korupcja jest wszechobecna, a prywatyzacja zdziesiątkowała klasę średnią, zaś robotników pogrążyła w biedzie.

Autor: jkl

Źródło: Lewica.pl